

Janusz Dunin

Wiersze w prasie : zapomniany gatunek publicystyki

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1, 41-56

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ DUNIN

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

duninhorkawicz@interia.pl

WIERSZE W PRASIE. ZAPOMNIANY GATUNEK PUBLICYSTYKI

Wiersze, a nawet poezje są ciągle drukowane w gazetach i czasopismach, ale coś się jednak w końcu ubiegłego wieku skończyło – zanikła tradycja zezwalająca również publicystom wypowiadać się w formie wierszowanej. Nie jest łatwo postawić granicę między wierszem dziennikarskim a różnego rodzaju pojawiającymi się w prasie poezjami czy tylko żartobliwymi wierszykami. Sądzę, że taka granica istnieje i wyznacza ją jedno kryterium – lepszy czy gorszy utwór poetycki może być rozumiany i dobrze odbierany również w oderwaniu od czasu i miejsca, w którym zaistniał, natomiast wiersze publicystyczne są związane z określoną sytuacją społeczną i polityczną, okresem oraz terenem, na którym zostały opublikowane. Każdy utwór wierszowany umieszczony w prasie staje się wierszowaną publicystyką tylko wtedy, kiedy jest rytmowanym odpowiednikiem gatunków dziennikarskich, takich, jak je rozumieją teoretycy prasoznawstwa (Bauer 2000: 143–173; Furman i in. 2000; Wojtak 2004): przede wszystkim felietonu, ale też komentarza, artykułu wstępnego, recenzji, sylwetki. Utwór taki, nawet ogłoszony w innym niż prasa medium, np. w książce, wygłoszony z estrady, nadany w radiu i TV pozostaje publicystyką.

Tak jak odeszła powieść w odcinkach, znikła z łamów prasy publicystyka wierszowana (por. Czarnik 1982). Razem z nią przeminęła epoka czasopism satyrycznych i humorystycznych, mimo że inne rodzaje materiałów zapełniających te piśmka, jak felietony, anegdoty i przed wszystkim prace karykaturzystów, odnalazły się w dziennikach i magazynach i mają się dobrze.

Niektóre gazety i inne czasopisma drukują nadal utwory poetyckie, ale jest to zwykle prezentacja tekstów, które z dziennikarstwem niewiele mają wspólnego, np. sobotnio-niedzielne numery „Gazety Wyborczej” prezentują ostatnio skromnie ukryty „Wiersz Świątecznej”, uzupełniony notą o kolejnym aktywnym w naszym kraju poecie, np. w nr. 253 (29–30.10.2005) jest to utwór Andrzeja Czycibor-Piotrowskiego pt. *Autoportret wśród poławiaczek pereł*, który zaczyna się słowami:

Głos wód w otwartych wargach oceanu
schodzę nagi z nagimi w bezruch fal... itd. itd.

Naturalnie nie ma to żadnego odniesienia do hasła „Gazety”: „Nam nie jest wszystko jedno”. Podobnie postępuje „Polityka”, która w nr 40 (2005 r., s. 61) zamieściła wiersz Tadeusza Różewicza *Dom lalek* i zapowiedziała druk następnych nowych utworów tego poety.

Marian Hemar w drugim wydaniu londyńskiego zbioru wierszy *Marchewka* w roku 1947 pisał o sobie, że:

[...] odkrył w istocie zupełnie nowy rodzaj literacki. Jego utwory nie należą do dziedziny poezji. Są to wierszowane artykuły dziennikarskie (Hemar 1947: 4).

Dobrze scharakteryzował twórczość, którą uprawiał, w jednym się mylił – nie był wynalazcą nowego gatunku, który istniał już od wieków. O datowanym na rok 1462 *Wierszu o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* poloniści pisali – „zawiera cechy wierszowanej publicystyki społecznej” (*Literatura Polska* 1985: 588).

Takie utwory opowiadające o ważnych i aktualnych wydarzeniach oraz je komentujące są stałym składnikiem publicystyki. Jeśli takie teksty miały trafić do odbiorcy oddalonego w czasie, wymagały dodania do nich komentarza. Na przykład taki komentarz do pieśni o Tęczyńskim napisał jej wydawca Jan Samuel Bantkie. W naszych czasach twórcy publicystyki wierszowanej, jeśli chcieli wznowić swoje dzieła, obawiając się o to, że odbiorca może je źle zrozumieć, umieszczali przynajmniej informację o czasie, w którym to pisali, czasem tylko datę. Tak czynili m.in. Jerzy Paczkowski i Janusz Minkiewicz (Paczkowski 1935, Minkiewicz 1946). Ten ostatni, aby uniknąć nieporozumień, wyodrębnił teksty przedwojenne dotyczące żywych jeszcze w pamięci współczesnych, ale już nieaktualnych spraw. Hemar w tomie *Marchewka* uzupełnił swoje wiersze komentarzami prozą, mówiącymi o okolicznościach ich powstania i reakcjach pierwszych czytelników.

Prapoczątki prasy związanej z naszym krajem spisał Konrad Zawadzki w bibliografii *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII wieku*. Autor pisał (1978–1990: IX):

Umieściłem również w *Bibliografii* gazety rymowane. Nazywanie gazetami wierszy i pieśni może niewątpliwie nasuwać wątpliwości, jednak w takiej właśnie postaci już od czasów średniowiecza rozpowszechniane były ustne informacje o ważnych wydarzeniach, klęskach żywiołowych i sensacyjnych wypadkach, a jak pisze Aleksander Brückner „Każde zdarzenie ogólnodziejowe czy lokalne wywoływało gazety wierszowane.” [...] Druki takie istniały przez dłuższy czas obok gazet pisanych prozą, które dopiero w drugiej połowie XVII w. całkowicie je wyparły. Ilość efemeryd rymowanych nie była w Polsce zbyt wielka, znalazłem ich zaledwie 32. Nieliczne tylko wiersze okolicznościowe można było przecież traktować jako relacje typu prasowego, jedynie swą formą różniące się od innych druków informacyjnych. Do takich właśnie pozycji należą m.in. *Przesławnego wjazdu do Krakowa i koronacji Henryka Walezjusza opisanie Macieja Strykowskiego*, Wiersze rymowne o przejściu tatarskim do Węgier roku 1594 Szymona Dąbrowskiego, *Pieśń o tyraństwie Szujskiego z r. 1609*, *Nowa pieśń o wojnie kozackiej pod Kumejkami nad Dnieprem z r. 1637*, *Pieśń o potrzebie z Tatarami i Kozakami pod Beresteczkiem 30 czerwca 1651*, *Pieśń o pożarze stradomskim w roku 1642* czy też *Pieśń nowa o skarbach pańskich i żupach solnych wielickich, które się 16 grudnia 1644 roku zapaliły*. Utwory te, odtwarzając dokładnie ogromną ilość realiów, stanowią rodzaj obszernych XVI- i XVII-wiecznych reportaży.

W XIX i XX wieku na krótko odżyła drukowana w pismach ulotnych publicystyka w formie tzw. pieśni nowiniarskich, adresowanych do niewyrobionego czytelnika, przynoszących w wierszowanej formie opisy sensacyjnych i cudownych zdarzeń. Sprzedawane były one przez jarmarcznych i ulicznych kolporterów, zawierały historie w rodzaju *Morderstwo w Bukowie. Prawdziwa opowieść o rodzicach zamordowanych w sposób okrutny i o dziecku żywcem spalonym*, opublikowane w niewielkim druczku, w okresie dwudziestolecia międzywojennego (Nyrkowski 1977; por. także: Dunin 1974: 60–88, 1966a: 40–166, 1973: 53–66).

Najwcześniejsze regularnie publikowane gazety ukazujące się w Polsce, jak np. od r. 1781 „Gazeta Warszawska” nie drukowały wierszy. Wraz z rozwojem czasopism, jak np. „Monitor” (1765–1785) czy ukazujący się miesięcznie „Dziennik Wileński” (1815–1830), wprowadzano na ich łamy formy wierszowane, ale trudno nam dziś ocenić, czy były wśród nich utwory rymowanej publicystyki, czy tylko od tego czasu przyjął się zwyczaj, że poeci nim wydadzą tom umieszczają swoje nowe teksty w prasie. Tak czynił m.in. Adam Mickiewicz.

Polonista i poeta prof. Jacek Łukasiewicz we wstępie do swej rozprawy *Wiersze w gazetach* poczynił kilka ważnych ustaleń teoretycznych, które chciałbym tu przywołać:

Poeci drukowali na różnych łamach i nic nie upoważnia, by mniemać, że wiersze publikowane w różnych czasopismach były przeznaczone w intencjach piszących dla różnych adresatów. Dlatego też stale musimy pamiętać, że w gazecie występuje dwu nadawców, autor wiersza i autor tekstu gazety (wewnętrzny redaktor), ale nigdy nie słyszymy dwu głosów, dla czytelnika zlewają się w jeden (Łukasiewicz 1992: 10).

Czytelnik identyfikował wiersz natychmiast i bezdyskusyjnie. Gazeta jest odbierana wzrokowo, [...] dzienniki były przeznaczone do cichego, a nie głośnego czytania. Ktoś kto bierze gazetę, widzi wiersz – tekst podzielony graficznie na nierówne linijki. W tym momencie zaczyna stosować w lekturze szczególne kryteria odbioru. Włączają się bowiem przez tego jednostkowego czytelnika głęboko zinternalizowane, mocno zakorzenione w tradycji reguły czytania poezji. Oczywiście granice wiersza i granice poezji nie pokrywają się (tamże: 6).

Obok tych zaledwie umieszczanych w czasopismach wierszy pojawiły się rymowane teksty przeznaczone przede wszystkim do druku w prasie. Z czasem przyjął się zwyczaj pisania okolicznościowych rymowanek z okazji świąt według roku obrzędowego religijnego na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zadzuszki oraz święta i rocznice obchodzone przez państwo czy ugrupowania społeczne. Chwalono wierszem różne osoby i wydarzenia, prowadzono polemiki polityczne i obyczajowe. Częściej jednak używano rymów w tekstach satyrycznych i humorystycznych, pisano wierszowane kroniki i felietony. Ceniony był nie tylko mądry zamysł, ale dowcip i żart, które czytelnicy stawiali często wyżej niż ideowy sens utworu.

Pragnąc zwrócić uwagę na problem rymowanych tekstów w prasie, chcę obok kilku ujęć teoretycznych opisać nieco charakterystycznych zjawisk w tej dziedzinie. Wszelka próba napisania ogólnej historii wierszowanej publicystyki w Polsce musiałaby być z góry skazana na niepowodzenie. Liczba rymowanych tekstów publikowanych w prasie jest nieogarniona. Wszelkie informacje o nich dotkną tylko czubka niezbadanej góry lodowej.

Istniał w naszej tradycji rodzaj prasy, która w znacznej mierze opierała się na publikacji tekstów wierszowanych. Mam na myśli pisma satyryczne i humorystyczne. Już najdawniejsze tego rodzaju pisemka, jak „Momus” 1820–1836 i „Śmieszek” 1827–1829, zawierały nie tylko krótkie żarty prozą, ale i wiersze. Po nich nastąpiła wielka fala pism, które publikowały karykatury i zwykle obok nich teksty prozą i rymowane. Indeks polskich czasopism zawierający tylko pisma satyryczne wymienia ponad 200 tytułów takich pism i pisemek (Górska, Lipińska 1977: 355–357).

Obecne uwagi, mające uczulić osoby zainteresowane genologią tekstów prasowych na problematykę rymowanych gatunków dziennikarskich, nie mogą jeszcze prowadzić do syntezy historycznej czy choćby próby stworzenia antologii. Pracując kiedyś przy gromadzeniu i opracowaniu dawnych czasopism w Bibliotece Uniwersyteckiej, czy próbując prac nad historią satyry lokalnej w Łodzi (Dunin 1966b) mogłem się przekonać, że w polskich czasopismach jest multum bardzo zróżnicowanego materiału wierszowanego. Spisanie go i rozeznanie, a zwłaszcza precyzyjne wyróżnienie tekstów, które z różnych powodów zamieściły gazety i czasopisma, a co wynikało z aktualnych potrzeb strategii dziennikarskiej, nie jest łatwe. Obecne uwagi o charakterze historycznym mają jedynie prowadzić do tego, aby uzasadnić tezę o istnieniu odrębnego zagadnienia wierszowanych tekstów dziennikarskich. Trzeba pamiętać, że wierszowane teksty publicystyczne zawierały teksty pieśni i piosenek. Przenikały one na łamy prasy i odwrotnie – utwory znane pierwotnie z druków otrzymywały swoje melodie i wykonawców. Jest też świadomość przepływu do prasy tekstów pisanych dla kabaretów, estrady, pojawiają się następnie w czasopismach i książkach. Piosenka i kabaret mają w naszym kraju wielkie tradycje i zacne grono znawców, historyków i komentatorów oraz bogatą literaturę przedmiotu. Obecne uwagi o drukowanych formach wierszowanej publicystyki muszą pominąć ten wątek.

Przynajmniej od czasu „Kuriera Świątecznego”, czyli od roku 1862, nieprzerwanie trwała prasa satyryczna, ten okres zakończyły „Szpilki”, które założone w roku 1935 trwały z wojenną przerwą do roku 1992. Później, mimo prób, nie udało się utrzymać tego pisma ani jemu podobnego. Życie zakończył również angielski „Punch”, który od roku 1840 był wzorem dla tego rodzaju publikacji. Najdłużej ukazywała się „Mucha” założona w roku 1871, która została zlikwidowana przez władze w 1952 r. Były: „Diabeł”, „Chochlik”, „Szczutek”, „Sowizdrzał”, „Cyrulik Warszawski” i wiele innych. Poziom tych pism był bardzo zróżnicowany: obok wytwornie wykonanych periodyków, na dobrym poziomie literackim i graficznym, jak np. krakowskie „Liberum Veto”, mieliśmy antysemicką „Szarżę”, kiczowatą, szokującą kiedyś prymitywną frywolnością „Wolną Myśl – Wolne Żarty”. Polskie pisma od wieku XIX do końca swego żywota działały w sytuacji istnienia ostrej cenzury politycznej i obyczajowej. Dlatego uciekały na mniej niebezpieczny teren satyry obyczajowej – żartowano z fircyków, elegantek i uliczników, a później z brakorobów, niegrzecznych kelnerów itp. Stosowano też tak zwaną satyrę prorządową, zgodną z zapotrzebowaniem władz. Jednak zawsze, ilekroć następowało poluzowanie rygorów cenzuralnych, natychmiast odżywały ostre polemiki i ryzykowne koncepty, padały poważne oskarżenia. Do takich okresów sprzyjających satyrze politycznej należały lata po powstaniu 1905 r. i dwudziestolecia międzywojennego.

Już w XXI w., mimo upadku pism satyrycznych, które inspirowały i wykorzystywały prace rysujących satyryków i żartownisiów, reprezentowany przez nich gatunek plastyczny ma się dobrze. Dzienniki i inne pisma, jak np. „Polityka”, „Przekrój”, „Angora”, „Wprost” czy „Nie”, utrzymują spore grono twórców uprawiających rysowaną publicystykę. Wciąż znane są nazwiska Andrzeja Czeczota, Andrzeja Mleczki, Marka Raczkowskiego i Henryka Sawki. Wraz z upadkiem pism satyrycznych i humorystycznych nie znikły też uprawiane tam gatunki prozy, jak felietony, anegdoty. Pojawiają się one w licznych pismach.

Natomiast sięgająca swymi tradycjami do praktyki upadłych pism satyrycznych publicystyka wierszowana nie ma godnych kontynuatorów i nie zdaje się, aby nowsze periodyki zgłaszały zapotrzebowanie na tego rodzaju twórców. Nie mamy następców nie tylko stałych wierszopisów „Muchy”, jak Antoni Orłowski (Krogulec) i Władysław Buchner (Ner-Buch), którzy przez lata zapełniali swymi rymami to pismo, ale też Tuwima, Paczkowskiego, Minkiewicza, Hemara, Szpalskiego, Kerna, Samozwaniec i Swinarskiego, Sztudyngera, Jurandota, Żaluckiego i całego zastępu im podobnych, tak kiedyś lubianych, twórców publicystyki wierszowanej. Osobne miejsce zajmuje bogata prasowa twórczość poetycka Konstantego I. Gałczyńskiego – nie oddzielał on tak wyraźnie swojej poezji od teksów okolicznościowych przeznaczonych dla prasy.

Dziennikarstwo wierszowane zamieszczane w gazetach i czasopismach podążało za paradygmatem toku kalendarzowego. Obserwowano zarówno święta kościelne, jak i pory roku, witano rymami Nowy Rok, Wielkanoc, Wszystkich Świętych oraz Boże Narodzenie, nadejście wiosny, początek roku szkolnego czy pierwszy śnieg. Szczególną okazję do twórczości stwarzały święta państwowe i rocznice ważnych wydarzeń, jubileusze i śmierci prominentnych osób.

W roku 1879 krakowskie pismo „Djabeł” w nr. 18 z 2 października wydrukowało aż dwa wiersze w tej samej sprawie. Na czołówce figurowało *Powitanie Jubilata*

Witaj nam! Witaj Gwiazdo jaśniejąca
Na polskim niebie! Stary Gród królewski
Wita Cię sercem – wita z ust tysiąca
Jednym okrzykiem: Niech żyje Kraszewski!

XX wiek – rozkwit i schyłek wiersza publicystycznego

Istnienie użytkowej poezji zaangażowanej w aktualności dnia codziennego jest oczywiste, jednak brak dotychczas refleksji nad istotą zjawiska, a tym bardziej próby nakreślenia jej historii. Jak pisałem, wobec bogactwa i trudności w określeniu jego granic, wydaje się nierealne oczekiwanie na rychłe prace historyków porządkujące ten materiał. Po próbie określenia istoty i granic zjawiska, mój tekst ograniczy się do wybranych i wyrazistych przykładów zaczerpniętych z dorobku XX wieku. Nie zawsze diachroniczny układ tych przykładów wydawał się najlepszy, niekiedy kryteria bliskości tematycznej czy politycznej wspomnianych utworów wydawały się istotniejsze. Twórców takich jak np. Tuwim wystarczyło wspomnieć, innych mniej znanych trzeba było

zacytować. Chodziło o to, aby na historycznym materiale można było przysłemu czytelnikowi wyjaśnić, o czym naprawdę mówi mój artykuł.

W dwudziestoleciu międzywojennym można np. było ułożyć całe tomy z tekstów prasowych sławiących rymami żywego i zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ostatnia zapewne wielka eksplozja strof związanych z politykiem przeszła w okresie powojennym, w roku 1953 po śmierci „Wodza Postępowej Ludzkości” Józefa Stalina. Już następnego dnia po pogrzebie, w oficjalnym organie Partii „Trybunie Ludu” (nr 68, 10 marca 1953) czytaliśmy wersy Prezesa Związku Literatów Jerzego Putramenta, który godnie reprezentował poziom tej poezji tekstem zatytułowanym *Dziewiąty Marca*. Kończy go strofa:

Z jego ludem szeregi zwieraj,
tam trudności, odpieraj wroga!
Poprowadzi Bolesław Bierut
Naszą Polskę stalinowską drogą.

W uznawanej za humorystyczną „Musze” w roku 1939 (nr 8) Władysław Buchner, nadworny jej wierszopis, w czarnej ramce umieścił okolicznościowy wiersz *Na zgon Ojca Świętego, Piusa XI*, w którym m.in. napisał:

„a miałem tyle jeszcze do zrobienia”
Oto ostatnie były Jego słowa.
W tym krótkim zdaniu cała się odślania
Dusza niebiańska, dusza chrystusowa.

To tradycyjne epitafium nie byłoby po latach zapewne godne wspomnienia, gdyby przypomnienie jego nie pozwoliło na odkrycie zagadkowego zjawiska: oto w roku 2005 świat przeżył niesłychanie intensywnie śmierć Następcy Piotrowego Jana Pawła II. Prasa była pełna doniesień i wypowiedzi w jego sprawie i, o dziwo, nie popłynęła fala poezji. Po prostu coś w naszej prasie dobiegło końca i dawny zwyczaj czczenia zmarłych prasowymi wierszami stał się anachroniczny.

Wiek XX pozostał czasem obfitości publicystycznego wierszowania zarówno w jego społeczno-patriotycznym, jak i satyryczno-humorystycznym wymiarze. Rozluźnienie cenzury w Galicji, a następnie w zaborze rosyjskim dawało szansę bardziej odważnym wypowiedziom prasowym. Napięcia związane ze zbliżającą się wojną, a następnie jej dramatyczne lata dały poetom i wierszokletom wielki temat. Powstała cała literatura związana przede wszystkim z Legionami i innymi formacjami wojskowymi. Jest to temat częściowo już opracowany, ale również wymagający dalszych badań, wykracza on jednak poza ramy obecnego opracowania. W noworocznym numerze z roku 1917 w ukazującej się w czasie okupacji niemieckiej w Łodzi gazecie „Godzina Polska” (zwanej przez łodzian też „Gadziną Polską”) Julian Tuwim zamieścił antyrosyjski paszkwil *Matuszka-Rassieja*, który później przerobił na tekst antysowiecki *Wielka Teodora*. Musiał się, jako znany rusofil, z tego później tłumaczyć (zob. teksty: Tuwim 1991: 49–55).

Dwudziestolecie międzywojenne obfitowało w inicjatywy prasowe, ciągle istniała cenzura, ale była nieporównywalnie łagodniejsza niż w przeszłości. W pismach codziennych, a zwłaszcza w periodykach nazywanych satyrycznymi, drukowano wiele

aktualnych wierszyków. Rozwinęła się też prasowa forma montażu wierszowanych żartobliwych tekstów satyrycznych zwanych szopkami. Była to często satyra bardzo dobrotliwa, która bawiła również osoby przez nią atakowane. Setki wierszy pojawiało się corocznie w samej tylko „Musze”. Z każdej okazji klecono rymy, na przykład w roku 1938 krakowskie „Wróble na dachu” (nr 45) drukowały m.in. *Maksymy o wyborach* kogoś, kto krył się pod imieniem Witek:

Także i w starej księdze
myśli nam dziś służą:
Mało wybranych będzie,
a nabranych dużo.

W prasie międzywojennej pojawiały się zastępy rymujących moralizatorów, satyryków i wesolków. Ustaliła się wśród nich pewna hierarchia – najwyżej cenieni byli ci, którzy grupowali się wokół Juliana Tuwima i pism, z którymi współpracował, takich jak „Wiadomości Literackie” czy „Cyrulik Warszawski”. Potwierdzeniem rangi drukowanych w prasie wierszy i ich autora było to, że następnie ich wybory ukazywały się w solidnie wydanych tomach. Oto ich kolejność: 1934 – Julian Tuwim, *Jarmark rymów*, 1935 – Jerzy Paczkowski, *Na ostrzu noża*, 1936 – Marian Hemar, *Koń trojański*, 1939 – Janusz Minkiewicz, *Nic świętego*.

Ostatni z wymienionych tomów ukazał się przed samą wojną, szereg politycznych aktualnych satyr autor umieścił w ironicznie zatytułowanym dziele *Rymy przedwojenne*. Tytuł ten okazał się proroczy, w roku 1946 Minkiewicz mógł już zamieścić niektóre z tych wierszy jako historyczne pod niezmienionym tytułem (Minkiewicz 1939, 1946). Tom *Nic świętego* był typowy dla satyrycznej twórczości polskiej; obok polityki, wiele miejsca zajmowały w nich utwory dotyczące spraw obyczajowych i kultury – literatury, teatru itp. Ten rodzaj żartów najlepiej zniósł upływ czasu. Przed wrześniem 1939 r., osobą medialną był Tadeusz Boy-Żeleński, który walczył o swobody obyczajowe i upamiętnił się tym, że w roku 1933 w „Wiadomościach Literackich” (nr 39) w jego esaju *Śmiech* pojawiło się niewykropkowane słowo „dupa”.

Że być można masochistą,
Lub – bezkarnie – pederastą,
Że żyć można z tamtą i z tą,
Potem znowu raz z tą, raz z tą...
... Boy’a wina, Boy’a wina,
Boy’a bardzo wielka wina!
Że rym straszny – do biskupa! –
Śmiać drukować, wprost, w całości,
Że wśród tego bezwstydu
panoszą się tak „Wiadomości”...
...Boy’a wina, Boy’a wina,
Boy’a bardzo wielka wina!

Prasa poświęcała wiele miejsca wydarzeniom obyczajowym. W roku 1932 poruszył opinię publiczną fakt zniesienia przez prawodawcę karalności homoseksualizmu w Polsce. A w roku 1933 omawiano fakt druku całego popularnego słowa. W tej sprawie napisał też wiersz *Pochwala czterech liter* Jerzy Paczkowski (1935: 90–91).

Zbliżająca się wojna wywołała szereg bojowych, mobilizujących strof. W numerze datowanym na 3 września 1939 roku, a redagowanym parę dni wcześniej, Jan Brzechwa na pierwszej stronie zamieścił wiersz *Ojczyzna*, w którym deklarował:

Żołnierskie podaj mi buty,

Te sprzed dwudziestu lat.
W takt dumnej żołnierskiej nuty
Pomaszeruję w świat.

W pierwszym roku po stracie niepodległości kpił Minkiewicz:

Młodzieńcy w wieku popoborowym,
Kraj napelniają rytmem wojskowym.

Nie zamilkła prasowa muza poetycka w okresie wojennym, już na jej początku dotarł do Polski napisany w Paryżu wiersz Antoniego Słonimskiego *Alarm*, był on szeroko kolportowany w kraju i wśród rozrzuconych w świecie rodaków. Drugim takim ważnym tekstem lat wojny był *Bagnet na broń* Władysława Broniewskiego.

Ważny okres wierszowanej zaangażowanej publicystyki przypadał na czas okupacji 1939–1945. Dla propagandy, którą prowadziły podziemne wydawnictwa, forma wierszowana wydawała się szczególnie przydatna. Zarówno prasa tego czasu, jak i poezja i satyra doczekały się powojennych opracowań i przedruków (por. Jastrzębski 1986; Załęski 1958).

Czasopisma zaraz po wojnie również chętnie drukowały poezje. Okres ten jest zapewne jedynym, dla którego istnieje rozprawa zajmująca się naszym tematem. W roku 1992 ukazała się książka polonisty i poety Jacka Łukasiewicza *Wiersze w gazetach 1945–1949*. Autor na początku poczynił kilka ustaleń teoretycznych dotyczących statusu tekstów wierszowanych w prasie i praw rządzących ich odbiorem. Przywołałem już w obecnym tekście niektóre jego ustalenia. Następnie swoje dociekania Łukasiewicz oparł na analizie kilku gazet wrocławskich i krakowskich tego okresu. W tym czasie w dziennikach publikowali swoje wiersze uznani już wtedy literaci, jak np. Czesław Miłosz, a obok nich szereg okolicznościowych składaczy rymów i dziennikarzy. W badanym okresie, autor rozprawy zauważył pewną wyraźną cezurę. Na początku dominującym tematem wierszy były wciąż przeżycia zakończonej wojny, aby odreagować drukowano jeszcze ostre satyry skierowane przeciw Niemcom i Hitlerowi. Poziom tej twórczości budził niepokój ludzi pióra w krakowskim „Dzienniku Polskim”, w swoim felietonie już w 1945 r. pisał Miłosz:

[...] pięć i pół lat okupacji wychowało całe pokolenie ludzi nie stykających się wcale z literaturą polską. Nie wolno dopuścić, aby pierwsze ich kroki wiodły ku łatwiznie i ku czysto dziennikarskiemu pojmowaniu poezji [...] (za: Łukasiewicz 1992: 77).

Literatura, nie tylko ta drukowana w prasie, poszła jednak w innym kierunku. Autor rozprawy opisał zmianę, jaka nastąpiła w 1949 r. Rok ten był czasem, w którym Polska przeżywała „zjednoczenie” się partii i powstanie PZPR. Przeszła fala tekstów witających to epokowe zdarzenie, w tym również niemało wierszy. Szybko następowały wypadki polityczne i w kulturze zadekretowano obowiązek stosowania metody socrealizmu (Łąpiński, Tomasiak 2004). Treści kombatanckie i antyniemieckie zostały zastąpione przez przymus ścisłego przestrzegania zasad kalendarza historycznego, który kazał obserwować przede wszystkim nowe święta: 1 maja, 22 lipca, dzień Wielkiej Rewolucji i wiele mniej ważnych, ustanowionych świąt oraz aktualnych wydarzeń społecznych. Wiersze zamieszczano nie tylko w gazetach, ale przede wszystkim w odrodzonej prasie satyrycznej. Wchodzący w roku 1945 w Lublinie „Stańczyk”, został za jakiegoś cenzuralne przewinienie rychło zamknięty. Odrodzono lewicujące niegdyś „Szpilki” i pod

nowym kierunkiem „Muchę”. Zgodnie z aktualnymi zmieniającymi się ciągle wytycznymi redagowano szereg pism satyrycznych: „Rózgi”, „Kocynder”, „Karuzelę”. Nadal w dziennikach na czołówkach, ale częściej w kącikach humoru i satyry, pojawiały się utwory wierszowane. Również w czasopiśmie, przede wszystkim w „Przekroju”, trwała rymowana publicystyka. Nie tu jest miejsce na dokładniejsze analizowanie tej bogatej twórczości PRL-u. Zmieniały się mody, wytyczne i polityka cenzury, były pisma starające się utrzymać pewien poziom i w miarę możliwości unikać angażowania się w moralnie wątpliwe akcje. Tak czynił często „Przekrój”. Natomiast łódzka „Karuzela” miała swój niechlubny okres po roku 1968.

Po wojnie, w kraju znaleźli się niektórzy dawni twórcy wierszowanej publicystyki. Największy z nich, Julian Tuwim, wycofał się prawie zupełnie, zostawiając zaledwie parę tekstów, które można było łączyć z tą jego przedwojenną działalnością publicystyczną. Artur Maria Swinarski szybko również się wycofał i wyjechał za granicę. W pierwszym okresie bardzo aktywny był Janusz Minkiewicz, który już w roku 1946 wydał zbiór dawnych i nowych wierszy *Kazania i skargi*. Pisywali: Karol Szpalski, Antoni Marianowicz, Magdalena Samozwaniec, Jerzy Kern, Marian Załucki i wielu innych. Medium, w którym znajdowała dla siebie forum wierszowana publicystyka, z czasem stał się przede wszystkim kabaret, zwłaszcza studencki. Jako mniej masowy przekaz miał on łagodniejsze warunki cenzuralne. Odważne wierszowane i śpiewane felietony pisali Agnieszka Osiecka i Wojciech Młynarski. Później i one trafiały na łamy prasy.

Publicystyka w formie rymowanek okazała się też sprawnym narzędziem w ustach osób niechętnych nowemu narzuconemu ustrojowi. Różni opozycyjnie nastawieni osobnicy rozpowszechniali teksty wypisywane na ścianach, zwykle w ukrytych miejscach. Powstawały utwory, które przepisywano i podawano dalej, np. rozpowszechniano kunsztowny wiersz zaczynający się od słów „Runą i w lunach zginą ofiarnych...”, który można było czytać w dwojaki sposób, raz jako pochwalny wobec Sowietów, następnie stawał się proroctwem upadku komunizmu i zwycięstwa orła i krzyża. Wiersz ten napisany jeszcze we Lwowie w 1939 roku, był powszechnie przypisywany Czesławowi Miłoszowi, poeta był zmuszony ogłosić dementi w roku 1990 w „Przekroju”. Innym sprawnie napisanym wierszem publicystycznym był tekst, który obiegał Polskę po roku 1946, kiedy to Tito popadł w konflikt ze Stalinem:

Póki Tito był najmitą
 Szanowała go elita
 Gdy przejeżdżał ze swą świtą
 Wtedy przed nim czołem bito
 Każdy by tam oddał życie by się przypodobać Ticie.
 [...] Dziś gdy sojusz jest już mitem
 To obalić chcą tę Titę
 Dziś na Titę Moskwa zgrzyta
 No i sama siebie pyta
 Czy wśród jej najmitów
 Dużo będzie takich Titów.

W roku 1964 zaczęto rozpowszechniać w kraju odpisy poematu satyrycznego Janusza Szpotańskiego *Cisi i Gęgacze, czyli bal u prezydenta*. Zdenerwowany Władysław Gomułka zaatakował autora z partyjnej trybuny za pornografię. Następnie pisarz został

aresztowany, a jego tekst przedrukowano w Paryżu i kolportowano w kraju. Niezależnie od oceny literackiej wartości tego poematu, było to po wojnie najślynniejsze i największe dzieło opozycyjnej publicystyki politycznej, które zyskało wierszowaną formę. Kiedy po roku 1976 zaczęła powstawać ponownie prasa niezależna, rozpowszechniano w niej również wiersze polityczne. Koniec mody na rymowaną publicystykę w prasie krajowej wiąże się z upadkiem dwu pism satyrycznych – dawnych „Szpilek” (1992) i „Karuzeli” (1992), które nie wytrzymały zniesienia cenzury, przy czym „Szpilki” już wcześniej przechodziły znamiennej ewolucję. Krzysztof Teodor Toeplitz, który w latach 1969–1975 był ich redaktorem, zmieniał formułę pisma w kierunku przekształcania go w magazyn literacki i rozrywkowy. Zaangażowane, satyryczne teksty i rysunki zaczęły ustępować formom lekkim, bardziej artystycznie wyrafinowanym i zabawowym. Na przykład w nr. 21 pisma z rok 1974 znalazł się wiersz Wisławy Szymborskiej *Cebula* sławiący doskonałość budowy tej jarzyny. Kończy go strofa:

Cebula, to ja rozumiem
najnadobniejszy brzuch świata.
Sama się aureolami
Na własną chwałę oplata.
W nas tłuszczce, nerwy, żyły
Służą i sekretności.
I jest nam odmówiony
Idiotyzm doskonałości.

Taki lekki i ironiczny wiersz nadaje się naturalnie również do druku w prasie, ale nie znaczy to, że ma on również walor publicystyki – z tej nasza noblistka już dawno w poezji się wycofała.

Trzeba wspomnieć jeszcze jeden ważny w naszej kulturze rodzaj prasy, który nie stronił od publikowania wierszy, zarówno tych z „górnego półki”, jak i służących bieżącej polemice publicystycznej i satyrze. Mam na myśli prasę emigracyjną. Z nią wiąże się jedno wielkie nazwisko – casus Mariana Hemara jest moim zdaniem ważny, gdyż jego twórczość dobrze prezentuje zarówno możliwości, jak i zagrożenia, jakie niesie z sobą pewnego rodzaju publicystyka.

Młody lwowianin, debiutujący w prasie lokalnej już w wieku 24 lat, przeniósł się do Warszawy, gdzie istniały dla twórców większe możliwości. Związał się ze środowiskiem, w którym rej wodził Julian Tuwim. Pisał wiersze do czasopism takich, jak „Wiadomości Literackie” i „Cyrułik Warszawski”, współpracował z kabaretami, a przede wszystkim specjalizował się w pisaniu tekstów piosenek, których stworzył jakoby ok. 3000. Niektóre z nich są do dziś popularne i należą do arcydzieł tego gatunku. O jego wierszach prasowych, sądząc z ich wyboru pt. *Koń trojański* (1936) zawierającego wiersze z lat 1920–1935, można rzec, że interesowały go głównie wydarzenia kulturalne. Jego satyry, również te, które umieszczał w „Szopkach”, były zabawne, ale raczej dobrotliwe. Jedynie pisząc o endekach i hitlerowcach zdobywał się na bardziej gniewne tony. Zawsze deklarował się jako Polak – amator, pochodząc z rodziny żydowskiej, miał tę wyższość, że był patriotą ze świadomego wyboru, a nie z urodzenia. W roku 1939 podjął wędrówkę przez Bukareszt, Jerozolimę, Egipt. W roku 1942 został odkomenderowany do Londynu, do pracy w polskim Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Pisywał do prasy na wygnaniu, ogłosił szereg satyr m.in. ostro atakujące przedwojenne władze, a szczególnie *Do gene-*

rała Śmigłego Rydza (Groński 1989: 204–206). Stał się jakby głosem sumienia środowiska polskiego w Londynie. W wydanym w roku 1943 tomie satyr *Marchewka* zebrał teksty swej emigracyjnej muzy. Przedmiotem ataków stały się wady naszego społeczeństw widziane z pozycji wygnańca, przy czym wiersz pozostawał śmieszny. Jak wspomniałem, Hemar w tomie *Marchewka* podkreślał prasową genezę wierszy, opatrywał je prozaicznymi komentarzami mówiącymi nie tylko gdzie i kiedy pojawiły się ich pierwodruki, co było ich inspiracją, ale też jak na nie reagowali redaktorzy pism i czytelnicy.

Uważam tom *Marchewka* za jedno z najważniejszych dzieł satyry polskiej, nie tylko w prasie wychodźczej. Być może jedynie pewien mankament wierszy Hemara stanowiły jego skłonności do nadmiernego rozciągania konceptu. W nowszych zbiorach tekstów poety zwykle pomijany jest jego pierwszy emigracyjny tom. Zdaje się, że publicystyka ta nie zatraciła swej siły, a kiedy mówi o Polakach, brzmi aktualnie. Jest też najlepszą egzemplifikacją podstawowej tezy o istnieniu wielkiej rymowanej publicystyki; przytaczam wybrane fragmenty *Marchewki* (Hemar 1947; cytaty z wierszy: *Pomów z każdym z osobna*, *Lizus czy warchoł*, *Teoria względności*):

Pomów z każdym z osobna

Uwierzyć niepodobna –
 Myślałeś o nim – łątek.
 Znałeś go skądś, z Warszawy,
 Myślałeś – nieciekawym.
 A to Głowa! To Strateg!
 A to Rejtan! Ostrorog!
 To Piotr Skarga! To Prorok!
 [...]

 Pomów z każdym z osobna –
 Zrozumieć niepodobna,
 Żeśmy w ogóle winni!
 Jakim żeśmy byli ludem,
 I krajem, i państwem – cudem!
 Winni inni są. Jacy inni? [...].

W innym wierszu czytamy:

Polonus est omnis divisus

In viros duos
 Jak kto jest u nas lizus –
 To już wirtuoz. [...]

 Altera pars oczywista:
 Jak kto opozycjonista –
 Już dlań opozycja
 Pozycja osobista. [...]

 On żyje tylko po to,
 Aby rząd nie miał racji,
 By się zgubiło złoto,
 Aby wojsko zmarniało.
 Ażeby coś nie wyszło,
 By się coś nie udało. [...].

Wreszcie nie mogę się powstrzymać od zacytowania jeszcze jednego fragmentu hemarowskiej publicystyki:

Gdy się ludzi ocenia

Z różnych punktów widzenia –

Ciekawa rzecz, jak się skala
 Pewnych wartości zmienia.
 Wadą staje się cnota,
 A zaletą – głupota.
 O przeciwniku, gdy zacny –
 Mówimy, że idiota.
 O stronniku, gdy trudno
 Przyznać nam, że rozsądny –
 Nie powiemy, że cymbał.
 Powiemy „Z gruntu porządny”.
 Gdy mądrym człowiekiem
 Chłubi wrogi nam obóz –
 Stwierdzamy, że „inteligentny”
 I dodajemy: „Łobuz”.
 Gdy się w naszym obozie
 Łobuz szasta wybitny –
 Mówimy „Twardy człowiek,
 Zdolny – mówimy – Sprytny” [...]
 I to nas niestychanie
 Na duchu podtrzymuje.
 Że przeciw nam są zawsze
 Idioci i tylko szuje. [...].

Jeden z wczesnych już powojennych wierszy londyńskich Hemara zrobił w kraju niespodziewaną karierę. W lutym 1946 Jan Brzechwa zaatakował emigrantów, ogłaszając w „Szpilkach” *Gryps do Jana Lechonia*. Pisał m.in.:

Nasz pokarm jedyny TO z łepków emigranckich przyslane trociny.
 Milicjanci nas łapią i pod chloroformem
 Każą pisać do „Szpilek” i chwalić reformę.
 Światło, wodę – od dawna skasowano w Łodzi
 Do kościoła, rzecz prosta, nikt dzisiaj nie chodzi,
 Bo tam żandarm sowiecki, przebrany za księdza,
 Każdego, kto się zjawi na Sybir wypędza. [...].

Na wiersz ten w imieniu emigrantów odpowiedział obszernie Hemar (1990: 103–106). W swoim tekście zacytował cały elaborat Brzechwy. Pisał m.in.:

Panie poeto, co w kraju Trauguta,
 Okrzei, Ziuka i Księdza Skorupki,
 Stajesz w obronie jakiegoś Bieruta,
 Wykpiwasz wrogów jakiegoś Osóbki
 I to starczy ci za wolność, i taka
 Twoja poety дума i Polaka – [...].

Na zakończenie Hemar napisał, że tak jak on w Londynie przedrukował w całości tekst ze „Szpilek”, tak proponuje wydrukować w kraju jego odpowiedź. Jeśli tak się stanie „Oświadczam: Wracam, nie czekając chwili”. Wiersz naturalnie nie mógł pojawić się oficjalnie w Polsce. Został przesznułowany i powielony w tysiącach odpisów rękopiśmiennych i maszynowych. Wędrował z rąk do rąk. Chodziła nawet pogłoska, że Brzechwa czynił starania o publikację, licząc na to, że po druku z komentarzem bohater całego publicystycznego zdarzenia nie zdecyduje się na wypełnienie swej obietnicy. W latach 1952–1968 Hemar był autorem ważnego polityczno-literackiego serialu. W tych latach podjął współpracę z Radiem Wolna Europa i regularnie w ramach własnego kabaretu atakował swymi rymami przede wszystkim tych Polaków, którzy zdecydowali się na współpracę z komunistami i umieszczanie swych

utworów w prasie PRL. Audycje jego były bardzo popularne, zresztą jak całe RWE. Wiersze pisał z zasady długie, a więc powtarzał swoje myśli, było to konieczne nie tylko dlatego, że autor potrzebował wypełniać przyznane mu minuty antenowe, ale też musiał się liczyć z tym, że zagłuszkarki powodowały, że tylko część tekstu docierała do uszu słuchaczy.

Jednak próba lektury politycznych strof poety emigranta przeznaczonych na antenę, przedrukowanych m.in. w tomie *Siedem lat chudych* (1956), przynosi zamiast miłej lektury zawód, tak przynajmniej je odebrałem. W przeciwieństwie do eleganckich i zabawnych rymów przedwojennych, odkrywczych i gorzkich satyr czasu wojny, w których rozliczał się z najbliższymi i sobą, którymi denerwował wielu w polskim Londynie, felietony radiowe szybko zwiędły. Na antenie przypadła poecie rola wynajętego satyryka przymuszonego do pisania regularnie, zgodnie z politycznym zamówieniem mocodawcy. Najczęściej były w jego wierszach ataki słuszne, choć niekiedy kąsał osoby, których działanie znaczna część odbiorców w kraju uznawała za zrozumiałą i akceptowała ich postęпки. Celem ataków satyryka byli nie tylko Brzechwa, Iwaszkiewicz czy Tuwim, ale też Miłosz, który uciekł z kraju, ale nie zintegrował się z emigracyjnym Londynem.

Nie tylko w przypadku Hemara, ale i innych piszących wierszem publicystów, można postawić tezę, że zabójczy jest dla nich dziennikarski przymus dostarczania swoich wierszy na termin i z góry wyznaczoną ich objętość. Stała felietonistyka rymowana nie sprawdzała się już w takich pismach jak „Mucha”, której poezje po wygaśnięciu aktualności stają się totalnie martwe. W tym sensie przypadek pisarza emigracyjnego może być typowy i dotyczy również poetów i publicystów w kraju, którzy oddali swe pióro panującej idei.

Próba przedstawienia miejsca poezji, a raczej „wierszy” w prasie, nie doprowadziła do dokładniejszych ustaleń genologicznych. Można naturalnie próbować wśród rymowanych tekstów prowadzić dokładniejsze analizy wiodące do precyzyjnego określenia ich granic gatunkowych. Obecne uwagi miały jedynie zwrócić uwagę na istnienie zjawiska oraz na to, że w końcu XX wieku coś się w prasie zmieniło.

Tworzenie rymowanych tekstów prasowych, wierszowanych wersji wydarzeń i komentarzy do nich, w dawnych czasach było próbą popularyzacji zdarzeń przez nadanie im bardziej ekspresywnej formy, stawały się anachroniczne tak powszechne niegdyś próby pisania powieści, dziełek historycznych czy nawet podręczników wierszem. Można to wiązać z potaniem i rozprzestrzenieniem form przekazów obrazów. Kultura obrazkowa towarzysząca słowom i nieco je ograniczająca staje się coraz aktywniejszym towarzyszem wszelkiej popularyzacji.

Pisanie wierszy i ich publikowanie pozostało zjawiskiem masowym, literaturoznawcy obliczają, że w ostatnim dziesięcioleciu wydano w Polsce przynajmniej 1000 tomów poetyckich (Kornhauser 2005), w czasopiśmie, zwłaszcza tych niskonakładowych określanych jako literackie, corocznie ukazuje się niepoliczalna liczba poezji. Dodatkowym forum dla twórców staje się internet. Masowy ruch układania strof nie przekłada się na równie aktywny ruch czytelnicy, choć w masie wierszowanych utworów znajdują się bestsellery, zdobywające spore grona odbiorców, że wymienię choćby

teksty Tadeusza Różewicza, Czesława Miłosa, Zbigniewa Herberta czy Wisławy Szymborskiej. Skończyła się jednak epoka, kiedy drukowane w czasopiśmie wiersze stały się wydarzeniami społeczno-publicystycznymi. Wiersz Juliana Tuwima *Wiosna (Dytyrab)* drukowany w piśmie młodych „Pro Arte et Studio” w roku 1918 (nr 10) wywołał falę burzliwych polemik (Stradecki 1959: 43–44). W inny sposób zrobiły wielkie wrażenie i były wielokrotnie przedrukowywane dwa wspomniane już wiersze z roku 1939 – Władysława Broniewskiego *Bagnet na broń* i *Alarm* Antoniego Słonimskiego.

Zapewne ostatnim wielkim wydarzeniem poetycko-publicystycznym był druk 26 sierpnia 1955 roku w tygodniku Związku Literatów Polskich „Nowa Kultura” (nr 34) wiersza Adama Ważyka *Poemat dla dorosłych*. Utwór wzbudził z początku konsternację władz i cenzury. Zdaniem niektórych, szybko stał się początkiem narodowej dyskusji, w wyniku której przeszedł do historii okres nazywany socrealizmem polskim. Powody przemian politycznych i kulturowych były zapewne inne, ale utwór Ważyka uczynił wrażenie na czytelnikach i stał się powodem publicystycznej dyskusji. Do dziś przechowują pożytkły numer gazety, który traktuję jako relikwię po nieświętych czasach.

Wiersze, które powodowały w prasie wielkie emocje, przedrukowane w tomach tracą zwykle swoją energię, wymagają dodatkowych objaśnień, a przynajmniej umieszczenia daty ich powstania i tak, jak cała dawna publicystyka mogą zainteresować tylko miłośników historii. Dziś drukowane w prasie wiersze są odczuwane jako niepublicystyczne ciało obce. Ostateczny upadek pism satyrycznych i humorystycznych, które stanowiły ostoję rymowanego dziennikarstwa zbiegło się u nas z upadkiem PRL-u i związanej z nim cenzury. Wydaje się, że proces ma korzenie głębsze, rozwój nowoczesnej prasy nie tylko u nas, ale i w krajach, które nie przechodziły wyraźnych transformacji, zakończył epokę wierszy prasowych i związanych z nimi pism. W roku 2005 występują one jeszcze czasami w śladowych ilościach, np. w „Polityce”, która drukuje fraszki *Pogwarka pana Marka* – RMG (Ryszarda Marka Grońskiego). Sporadycznie drukuje jeszcze w „Rzeczpospolitej” swe wiersze ostatni z wielkich tekściarzy ubiegłego wieku Wojciech Młynarski. Rymowanki polityczne pojawiają się stosunkowo regularnie na stronie 15 w „Naszym Dzienniku”, piśmie związanym ze starszym i zachowawczym czytelnikiem. Nadsyłane są zwykle przez czytelników popierających linię pisma. Redakcja tej gazety podkreśla ten fakt, podając zwykle przy nazwisku autorów nazwę miejsca ich zamieszkiwania np.: Dobryń, Garwolin, Jawor. Przytoczę zwrotkę wiersza Lidii Jantos z Radzionkowa, drukowanego 14 listopada 2005 roku:

Zasmuciła się Bruksela,
z nami się nie cieszy,
że nareszcie w Polsce Polak
zadba o polskie interesy.

Przypadkowym ich czytelnikom te wiersze wydają się już jakimś kuriozum, bywają nadsyłane do czasopism takich jak „Gazeta Wyborcza” czy „Polityka” do działu osobliwości. Kiedy piszemy o dziennikarstwie warto pamiętać nie tylko o najnowszych w nim kierunkach, ale i tym, co z naszej prasy w ostatnich dziesięcioleciach znikło i co prawdopodobnie już nie ożyje, stanowi jednak trwały składnik historii polskich gazet.

Bibliografia

- Bauer Z. (2000), *Gatunki dziennikarskie*, [w:] Bauer Z., Chudziński E. (red), *Dziennikarstwo i świat mediów*, wyd. II zm. i rozszerz, Universitas, Kraków, s. 143–173.
- Czarnik O.S. (1982), *Proza artystyczna a prasa codzienna (1918–1926)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dunin J. (1966a), *O piosence z robotniczego miasta*, „Prace Polonistyczne”, s. 140–166.
- Dunin J. (1966b), *W Bi-Ba-Bo i gdzie indziej. O humorze i satyrze z Miastalodzi (!) od Rozbickiego do Tuwima*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Dunin J. (1973), *Druk i wielkomiejski folklor*, „Łódzkie Studia Folklorystyczne”, t. 15, s. 53–66.
- Dunin J. (1974), *Papierowy bandyta. Książka jarmarczna i brukowa w Polsce*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Dunin J. (1992), *Odpis jako forma rozpowszechniania tekstów*, [w:] Kostecki J., Brodzka A. (red.), *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 2, Biblioteka Narodowa, Warszawa, s. 151–163.
- Furman W., Kaliszewski A., Wolny-Zmorzyński K. (2000), *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Wyższa Szkoła Zarządzania, Rzeszów.
- Górska H., Lipińska E. (1977), *Z dziejów karykatury polskiej*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Groński R. M. (1989), *Kabaret Hemara*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Warszawa.
- Hemar M. (1947), *Marchewka. Pamiętnik satyryczny*, wyd. II, Wydawnictwo Orbis, Londyn.
- Hemar M. (1990), *Liryki satyry fraszki*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn.
- Jastrzębski Z. (1986), *Poetyka humoru w czasie okupacji*, PAX, Warszawa.
- Józef Piłsudski w poezji – Antologia (1924)*, (brak wydawcy).
- Józef Piłsudski w poezji (1983)*, (poza cenzurą).
- Kornhauser J. (2005), *Dlaczego kryzys?*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48.
- Literatura Polska. Przewodnik (1985)*, Warszawa, tom 1–2.
- Łukasiewicz J. (1992), *Wiersze w gazetach 1945–1949*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Minkiewicz J. (1939), *Nic świętego*, Geethner i Wolff, Warszawa.
- Minkiewicz J. (1946), *Kazania i skargi*, Czytelnik, Łódź
- Minkiewicz J. (2001), *Bilans osobisty*, Trio, Warszawa
- Nyrkowski S., (1977), *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX–XX w.)*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Paczkowski J. (1935), *Na ostrzu noża*, F. Hoesick, Warszawa.
- Łapiński Z., Tomasiak W. (red.), (2004), *Słownik realizmu socjalistycznego*, Universitas, Kraków.
- Sławiński J. (red.), (1998), *Słownik terminów literackich*, wyd. III poszerz. i popr., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Stradecki J. (1959), *Julian Tuwim. Bibliografia*, PIW, Warszawa.

Tuwim J. (1991), *Wiersze nieznane*, Interim, Warszawa.

Tuwim J. (2002), *Kabaretiana*, Czytelnik, Warszawa.

Wojtak M. (2004), *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Załęski G. (1958), *Satyra w konspiracji 1939–1945*, wyd. II, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.

Zawadzki K. (1978–1990), *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII w. Bibliografia*, t. 1–3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.